**O Grzesiu kłamczuchu i jego cioci**

– Wrzuciłeś Grzesiu list do skrzynki, jak prosiłam?
– List, proszę cioci? List? Wrzuciłem, ciociu miła!
– Nie kłamiesz, Grzesiu? Lepiej przyznaj się kochanie!
– Jak ciocię kocham, proszę cioci, że nie kłamię!
– Oj, Grzesiu kłamiesz! Lepiej powiedz po dobroci!
– Ja miałbym kłamać? Niemożliwe, proszę cioci!
– Wuj Leon czeka na ten list, więc daj mi słowo.
– No, słowo daję! I pamiętam szczegółowo:
List był do wuja Leona,
A skrzynka była czerwona,
A koperta… no, taka… tego…
Nic takiego nadzwyczajnego,
A na kopercie – nazwisko
I Łódź… i ta ulica z numerem,
I pamiętam wszystko:
Że znaczek był z Belwederem,
A jak wrzucałem list do skrzynki,
To przechodził tatuś Halinki,
I jeden oficer też wrzucał,
Wysoki – wysoki,
Taki wysoki, że jak wrzucał, to kucał,
I jechała taksówka… i trąbił autobus,
I szły jakieś trzy dziewczynki,
Jak wrzucałem ten list do skrzynki…
Ciocia głową pokiwała,
Otworzyła szeroko oczy ze zdumienia:
– Oj, Grzesiu, Grzesiu!
– Przecież ja ci wcale nie dałam
– Żadnego listu do wrzucenia!…

Julian Tuwim